

Seria: Innowacyjna Agonologia w Praktyce

Roman Maciej Kalina

# Profesorskie Imperium Niegodziwości

Innowacyjna agonologia  
w przeciwdziałaniu przemocy intelektualnej  
i przemocy instytucjonalnej



**Archives of Budo Books**

Warszawa 2018

## **WIĘCEJ NIŻ PROLOG**

### **do Suwerena i do Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej**

Suweren wie, że współczesna demokracja jest **cywilizacją interpretacji prawa**. W takiej demokracji krzywdzeni są nie tylko ludzie słabi i zagubieni, lecz także ludzie honoru miłujący własną ojczyznę, gotowi dla niej do najwyższych poświęceń. Z perspektywy oceny ludzkich postaw i mierzenia siły charakteru niemożliwe jest rozdzielanie honoru od patriotyzmu. Nie można zatem uznać za patriotę człowieka pozbawionego honoru. Tylko odwrotność jest możliwa. Zachowania honorowe (w pewnych granicach) respektowane są bowiem wewnątrz części grup interesu i struktur przestępczych żerujących na krzywdzie nie tylko rodaków.

Krzywdzeni są ponadto ludzie, którzy publicznie nie określają siebie patriotami, są przyzwoici w ścisłym tego słowa znaczeniu i niejednokrotnie naiwni pod wieloma względami; ludzie szanujący bliźniego z racji, że tak zostali wychowani; ludzie z jednej strony wielbiący wolność i własną niezależność, z drugiej – skorzy niegodziwość innych tłumaczyć, że „jedni są tacy, inni zaś tacy”, że należy im wybaczać i dać szansę, by zadane innym krzywdy naprawili z własnej woli.

Krzywdzą pozostali – zwłaszcza zniewoleni toksycznym syndromem władzy (termin zdefiniowany w części II) – w tym synowie i córki cywilizacji europejskiej wyrosłej z chrześcijańskich korzeni. Tymczasem z boskiej dyrektywy „Rośnijcie i mnożcie się, i napełniajcie ziemię, a czyńcie ją sobie poddaną; i panujcie nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym i nad wszelkimi zwierzętami, które się ruszają na ziemi” (cytat z *Pisma Świętego Starego i Nowego Testamentu* w przekładzie polskim J. Wujka, 1935) nie wynika ani wprost, ani *implicite*, by jednostka lub grupa miały uczynić sobie poddanymi ludzi, którzy napełnią Planetę.

Użyję zamierzonego sarkazmu (jednej z metod narracji tej książki opartej na faktach): a jednak część kreatorów dzisiejszej demokracji milcząco dopełnia brakujący werset: „(...) i z racji danej wam wolnej woli twórzcie prawo i wskazujcie kasty wybrańców, którzy będą je interpretować i stosować”.

Kiedy natomiast krzywdzony obywatel demokratycznego świata (jednostka lub grupa) odwołuje się do elementarnego prawa do obrony, „strażnicy reglamentowanej wolności w demokracji” (zamiennie: „strażnicy RWWD”) uruchamiają dostępne narzędzia przemocy, by tego prawa krzywdzonych pozbawić lub to prawo im ograniczyć. Beneficjenci, czyli ludzie z pozostałych kręgów władzy, mogą liczyć na lojalność owych strażników. Nie brak dowodów formalnego i nieformalnego zapewniania ludziom władzy komfortu jej sprawowania, a pewnym podmiotom władzy bezkarności i niejednokrotnie nietykalności po łożę śmierci. Za sprawą najbardziej gorliwych strażników RWWD i głównych beneficjentów cywilizacji interpretacji prawa na margines została zepchnięta bezwzględnie pierwsza spośród wartości humanistycznych i zarazem najbardziej wrażliwa potrzeba człowieka – **godność**.

Suwerena i Prezydenta, który uosabia Majestat Rzeczypospolitej, zawartość tej książki może skłonić do pogłębionych konsultacji wielośrodowiskowych, do podjęcia interwencji prawnych, a nade wszystko do uznania lub zaprzeczenia **słuszności** stwierdzeń

skumulowanych w pięciu wyodrębnionych niżej punktach. Te stwierdzenia są skorelowane z warstwą faktograficzną (rzetelnie udokumentowana).

1. Do prerogatyw Głowy Państwa należą nominacje profesorskie w imieniu Suwerena. Funkcjonariusze publiczni Centralnej Komisji do Spraw Stopni i Tytułów (dalej CK) VIII kadencji (2013-2016) bez pewności, że absolutna władza nad tym ważnym sektorem promowania elit społecznych należy właśnie do nich, nie mieliby odwagi **poniżyć godności Prezydenta RP**, nieświadomego roli notariusza (nie umniejszając w niczym powadze zawodu i **godności notariuszy**), który ich wolę formalizuje.

2. Najważniejsi funkcjonariusze publiczni CK (elita wśród „profesorskiej arystokracji”) dokonali tego po wielokroć haniebnego czynu w sposób cyniczny. Są bowiem świadomi bezkarności wikłania instrumentalnie traktowanego Prezydenta RP w aksamitną korupcję sektora nominacji profesorskich. Wiążące decyzje (kto może zostać w Polsce profesorem, a kogo tego zaszczytu pozbawić) podejmują arbitralnie weterani wespół z najnowszą generacją „profesorskiej arystokracji”. Tę uprzywilejowaną pozycję zapewnia im CK, która funkcjonuje poza kontrolą społeczną, a pozory demokracji i transparentności usprawniane od 1951 roku gwarantują metody kamuflażu władzy i kamuflażu przemocy. Owa arystokracja i metody są najbardziej destrukcyjną i najdalej sięgającą w przyszłość spuścizną komunizmu.

3. Haniebne **poniżenie godności Prezydenta RP** autoryzował Przewodniczący CK VIII kadencji przedstawiając kandydata do nominacji na profesora nauk o kulturze fizycznej (dokonanej w lutym 2016), choć posiadał dowody złamania podstawowych procedur postępowania awansowego, elementarnej przyzwoitości i etyki, dobrych obyczajów w nauce.

4. O skali patologii świadczą okoliczności koniunkcji przypadków społecznego wykluczania recenzenta (profesora), który nie poparł wniosku kandydata. Wykluczali go funkcjonariusze publiczni i profesorowie, prawem i obyczajem zobowiązani do respektowania czystości i transparentności procedur awansowych. Dziekan nie zaprosił recenzenta na posiedzenie Rady Wydziału rozpatrującej wnioski (czerwiec 2015). Przewodniczący komisji nie odczytał negatywnej recenzji. Trzech członków komisji oraz recenzent CK manipulowali członkami Rady Wydziału, skutecznie dopełniając wykluczenia przez zastosowanie najbardziej z haniebnych technik: rujnowanie reputacji recenzenta, jako człowieka i jako uczonego. Kolejnego wykluczenia dokonali: Przewodniczący Sekcji IV Nauk Medycznych CK VIII kadencji (wrzesień 2015); Przewodniczący CK VIII kadencji (październik 2015), stosując metodę nie uznawania podmiotowości recenzenta, przez fakt nie udzielenia odpowiedzi – wbrew prawu(!) – na złożone skargi.

5. Trwa społeczne wykluczanie i dręczenie recenzenta, który z determinacją broni **godności Prezydenta RP** oraz **własnej godności i dobrego imienia**. Niezawodną metodą wykluczenia jest nieuznawanie przez funkcjonariusza publicznego podmiotowości petenta (czyt. recenzenta), a najbardziej prymitywną i poniżającą techniką nie udzielanie petentowi odpowiedzi, choć taki obowiązek na funkcjonariuszu publicznym ciąży. Kolejnymi sprawcami tej niegodziwości są Przewodniczący Sekcji IV Nauk Medycznych CK oraz Przewodniczący CK IX kadencji (2017-2020) – pierwszy zignorował interwencję recenzenta z 03 marca 2017, a drugi z 22 maja 2017 roku.

Owym recenzentem i profesorem jest autor tej książki, która nie jest bynajmniej obliczona na karierę choćby celebryty. Przeciwnie, potrafię sobie wyobrazić jeszcze większy dyskomfort. Gotowość przeciwstawienia się prawdopodobnej eskalacji przemocy i jej brutalizacji jest uprawnionym założeniem. Mam za sobą wystarczające doświadczenie, by mieć pewność, że wielu profesorom i funkcjonariuszom publicznym bez tytułu naukowego nie spodoba się zawartość tej książki. Wśród nich są tacy, którzy nie zapominają ujawnionej o nich prawdy (skrętnie ukrywanej), którzy są przewrażliwieni na punkcie własnej wielkości, którzy nie rezygnują z ekspansji władzy i którzy mogą liczyć na wsparcie najbardziej zdeterminowanych strażników RWW. Razem przecież tworzą struktury wzajemnych świadczeń niegodnych, zweryfikowanych przez wieloletnią praktykę. Wszystkich łączy wspólna cecha – **deficyt honoru**. Paradoksalnie, wielu spośród nich to wręcz kolekcjonerzy doktoratów *honoris causa*.

Nie jestem typem samobójcy, nawet w przenośnym znaczeniu tego słowa. Nie zaprzestane mojej największej pasji – uprawiania nauki w sposób nieskrępowany, ale z poszanowaniem zasad, etyki i dobrych obyczajów. Jestem ułomnym grzesznikiem, jak wielu spośród *homo sapiens*. Za wyrządzone, niezamierzone krzywdy przepraszałem i czynnie włączałem się do naprawy skutków. Jestem mentalnie gotów do czynienia tak nadal i udziału w przywracaniu sprawiedliwości, jeśli taka konieczność zajdzie z mojej winy. Niczym jednak nie zasłużyłem, by liczna grupa funkcjonariuszy publicznych, w tym większość z tytułem profesora, doprowadziła do takiego rozstroju mojego zdrowia, że zachodzi obawa trwałych następstw, a nawet ryzyko przedwczesnego zgonu. Nikt, kto z natury nie szkodzi innym, nie zasługuje na taką traumę, zwłaszcza zgotowaną przez uchodzących za elitę elit.

To ostatecznie mój osobisty problem, ale nie jest to przypadek odosobniony. Zatem Suwerena i Prezydenta (którym nie przystoi ani bagatelizować problemu zdrowia społecznego rodaków, ani ignorować troski o wizerunek Polski) powinna skłonić do głębszej refleksji treść mojej petycji do Prezesa Rady Ministrów z dnia 24 stycznia 2018 r. oraz dwa pierwsze z jedenastopunktowego uzasadnienia.

## Petycja

Jestem człowiekiem, Polakiem, obywatelem Polski, legalnym profesorem nominowanym (2006) przez śp. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego, więc domagam się, by w trybie natychmiastowym najwyższej rangi funkcjonariusze publiczni zaprzestali kontynuowania wobec mnie przemocy intelektualnej i przemocy instytucjonalnej, w tym społecznego wykluczenia i cenzury prewencyjnej. Sprawcy tych haniebnych czynów, zapoczątkowanych w 2014 roku i kontynuowanych z coraz większą determinacją i na coraz wyższych szczeblach władzy państwowej, doprowadzili bowiem do takiego stopnia rozstroju mojego zdrowia, że dalej tej traumy, pogłębianej świadomością cierpienia mojej najbliższej rodziny, mój organizm nie jest w stanie dłużej tolerować.

## Uzasadnienie petycji

(fakty, implikacje, konkluzje i postulaty)

1. Skoro Polska jest praworządna, demokratyczna, a standardami równość wszystkich wobec prawa, egalitaryzm, nieskrępowany dostęp do mediów publicznych każdego obywatela, którego status społeczny, kwalifikacje i zawodowa misja zobowiązują do ostrzegania o patologiach i zagrożeniach, to jak opinia publiczna w kraju i zagranicą przyjmie prawdę, że profesorowi, dlatego że jest prawym, kreatywnym, niezależnym, mobilnym i niezłomnym,

„profesorska arystokracja” czwarty rok bezkarnie odbiera godność – tę osobową i osobowościową.

2. Jak opinia publiczna zareaguje na prawdę opartą na faktach, że funkcjonariusze publiczni kierujący z politycznego nadania sprawami nauki w Polsce, w poczuciu bezkarności nie tylko autoryzują tę praktykę, ale sami nie uznają mojej podmiotowości, haniebnie uczestniczą w procederze wieloletniego społecznego wykluczenia mnie i stosowania wobec mnie cenzury prewencyjnej („Uczony, jako obywatel, dla którego sprawy publiczne nie mogą być obojętne, powinien zabierać głos publicznie” Kodeks etyki pracownika naukowego, 2017, 3.6. p. 2, s. 13) (...).

## **Pierwsze podkreślenie: cenzura prewencyjna jest w Polsce faktem**

Faktografia tej książki nie pozostawia złudzeń. Nie załagodzi tego wstydu nawet **alternatywna definicja „cenzury prewencyjnej”**: *ktoś z jakiegoś powodu wyegzekwował, że w danej rzeczywistości społecznej jest co najmniej jeden obywatel (konkretnie uczony), który nie powinien zabierać głosu publicznie*. Otwartym natomiast zagadnieniem jest: czy poniosą konsekwencje sprawcy tej niedopuszczalnej w demokracji praktyki, czy jednak będą tryumfować strażnicy RWWD, wszak żyjemy w cywilizacji interpretacji prawa?

Jednym z faktów (precyzyjnie: dowodem pochodzącym z obserwacji uczestniczącej zjawiska cenzury prewencyjnej wobec uczonego, jako obywatela, dla którego sprawy publiczne nie mogą być obojętne) jest treść mojej **skargi** na Dyrektora Departamentu w KPRM, skierowana w dniu 12 marca 2018 r. do Szefa KPRM (zredukowana o powtarzane treści z petycji):

(...) Dyrektor owego Departamentu, powiadomił mnie pismem DSO.SWA.571.1867.2018.AC z dnia 27 lutego 2018, że moją petycję z 24 stycznia 2018 r. do Prezesa Rady Ministrów (którą nazywa „wystąpieniem”) przekazał Przewodniczącemu Centralnej Komisji do Spraw Stopni i Tytułów, czyli funkcjonariuszowi publicznemu, który nie uznaje mojej podmiotowości i kontynuuje wobec mnie przemoc instytucjonalną poprzedników z CK kadencji 2013-2016. Klasyczny przykład „błędного koła kamuflażu władzy i kamuflażu przemocy”. Zatem dał świadectwo, że jako urzędnik z otoczenia Prezesa Rady Ministrów solidaryzuje się z podmiotami władzy, które mają za nic odpowiedzialność za dobro wspólne, respektowanie elementarnej etyki i praworządności.

Wielowątkową petycję sformułowałem precyzyjnie (...) Spełnia więc merytoryczne kryteria ustawy z dnia 11 lipca 2014 r. o petycjach (Dz. U. z 2014 r. poz. 1195) i jest skierowana do właściwego adresata. Ufam, że interwencja Pana Ministra spowoduje dostarczenie petycji bezpośrednio Panu Premierowi. Najważniejszą rekomendacją jest społeczna waga jej treści, dokumentowana faktami w uzasadnieniu i w załącznikach.

Pana Ministra uprzejmie proszę o niezwłoczną odpowiedź, czy skoro reprezentuję wolny zawód wysokiego zaufania publicznego, Suweren zapozna się z moim listem otwartym do Prezes Rady Ministrów z dnia 06 sierpnia 2017, a jeśli nie, to oczekuję opartego na faktach zdementowania twierdzenia, że w Polsce jestem objęty cenzurą prewencyjną od 2014 roku.

Załącznikami petycji do Prezesa Rady Ministrów z dnia 24 stycznia 2018 r. są między innymi: mój „List otwarty do Prezes Rady Ministrów”; mój „Protest ...” skierowany do Przewodniczącego CK IX kadencji (oba dokumenty z 06 sierpnia 2017 r.).

## **List otwarty do Prezes Rady Ministrów**

Jestem głęboko zawiedziony, że od 19.11.2015 r., kiedy skierowałem do Pani Premier zażalenie o łamaniu prawa i etyki w toku postępowań awansowych w nauce, ostatecznie powołanie 16.05.2017 r. Przewodniczącego Centralnej Komisji do Spraw Stopni i Tytułów IX kadencji według nowych zasad okazało się mistyfikacją (!). Mojej podmiotowości nie uznawał poprzedni i nie uznaje obecny Przewodniczący, natomiast Sekretarz CK z jeszcze większą arogancją manifestuje: że awanse naukowe niezmiennie oparte są na postkomunistycznych zasadach, metodach i środkach działania; że „profesorska arystokracja” traktuje Prezydenta RP w sposób skrajnie instrumentalny, zaś profesora, który ośmielił się te kryteria kwestionować bezwzględnie wykluczy przez depriwację jego godności osobowej i godności osobowościowej (załącznik).

Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego, reprezentując władzę wykonawczą, z determinacją umacnia niepodlegającą społecznej kontroli dożywotnią władzę owej „profesorskiej arystokracji” (vide odpowiedzi MNiSW na moje petycje: RPW/55563/2016 P z 03.10.2016; RPW/57695/2016 P z 13.10.2016) – takiego przywileju nie ma nawet „kasta prawnicza”.

Odstępuję od dobrowolnie zadeklarowanego w 2015 roku zobowiązania niedopuszczenia mediów do posiadanych dowodów dopóki nie rozpocznie się proces samooczyszczenia (zwłaszcza środowiska profesorskiego) i powstrzymania patologii w nauce. Niestety, po 19.11.2015 r. – mówiąc najdelikatniej – rozpasana „profesorska arystokracja”, wobec bezradności władz ustawodawczej i wykonawczej, tę patologię coraz bardziej umacnia. Właśnie w imię moralności i ochrony misji nauki przed jakąkolwiek deformacją rozpoczynam udostępnianie opinii publicznej wszystkich zgromadzonych faktów (ufając, że najpierw ten list – bez danych adresowych – upowszechni Pani Premier osobiście lub za pośrednictwem Rzecznika Rządu). Jeżeli udostępnione fakty nie wstrząsną sumieniami rządzących i nie spowodują otwartego sprzeciwu znakomitej większości uczciwych profesorów i doktorów (w tym habilitowanych), zniewalanych od 1951 roku przez kolejne pokolenia „profesorskiej arystokracji”, to wbrew utopii Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego żaden utalentowany Polak nie wróci z emigracji, a reszta najbardziej kreatywnych kandydatów do karier naukowych opuści Polskę na zawsze.

Prokuratura Krajowa (gdyż na niższych szczeblach odmówiono wszczęcia śledztw) bada powiadomienia o możliwości popełnienia przestępstw przez funkcjonariuszy publicznych Centralnej Komisji VIII kadencji i przez inne podmioty. Doprowadzony do granic tolerowania traumy spowodowanej cynicznym kontynuowaniem społecznego wykluczenia mnie, teraz głównie za sprawą władz Centralnej Komisji IX kadencji, rozpocząłem składanie pozwów z art. 212 §1 kk do niezawisłych sądów. Jeżeli zawiodą prokuratura i władza sądownicza, sprawę mojego wykluczenia społecznego od 2014 roku (cena jaką płacę za niezłomność, kreatywność i niezależność naukową) i obronę godności (osobowej i osobowościowej) powierzę Europejskiemu Trybunałowi Praw Człowieka.

### **Protest spowodowany treścią pisma Sekretarza Centralnej Komisji z dnia 25.07.2017 r. Nr-BCK-Org 70/17**

Jeżeli treść pisma Nr-BCK-Org 70/17 jest uzgodnionym stanowiskiem Centralnej Komisji tylko względem wyselekcjonowanych z wszystkich kwestii, które postawiłem w pismach skierowanych w dniu 03.03.2017 r. (jednego do Sekretarza Centralnej Komisji, drugiego do Przewodniczącego Sekcji IV Nauk Medycznych), a w dniu 22.05.2017 na ręce Pana Przewodniczącego, to tym bardziej nie znajduję słów do opisanie traumy jaką tym razem zgotowała mnie i mojej rodzinie nowa elita najwyższej rangi funkcjonariuszy publicznych instytucji mającej przede wszystkim strzec praworządności i standardów etyki w nauce.

Zatem, traumatycznie doświadczony wieloletnią, konsekwentną przemocą intelektualną i przemocą instytucjonalną ze strony „profesorskiej arystokracji”, sprawiedliwości – personalnie – będę dochodził wyłącznie przed niezawisłym sądem.

Odkładam na plan drugi problem instrumentalnego traktowania Prezydenta RP w nominacjach profesorskich (sprawę bada przecież Prokuratura Krajowa), albowiem rzecz dotyczy **obowiązku (!)** podpisania tego, co elita „profesorskiej arystokracji” – teraz pod Pańskim przewodnictwem – Prezydentowi przedłoży: „(...) sprawa ta jest więc zamknięta” (cytat z pisma Nr-BCK-Org 70/17).

Skoro „Mandat członków Centralnej Komisji jest niepodważalny” (cytat z pisma Nr-BCK-Org 70/17), więc zanim zaczną się społeczne protesty w obronie zagrożonych swobód elity elit, pierwszoplanową kwestią jest udostępnienie opinii publicznej przede wszystkim tej prawdy, która mogłaby zostać ukryta lub zmanipulowana do tego stopnia, że ulica i zagranica zablokują bezpowrotnie reformę nauki w Polsce opartą na moralności.

Otóż determinacja z jaką elita, teraz pod Pańskim przewodnictwem, kontynuuje praktykę poprzedników – czyli arbitralnie reglamentuje gwarantowane w demokratycznym państwie prawo do informacji – demaskuje bodaj najistotniejszą z metod utrzymania za wszelką cenę władzy nad systemem awansów naukowych w Polsce (w rzeczywistości nad nauką!), skutecznie stosowaną od 1951 roku. Nie da się Panie Przewodniczący Centralnej Komisji dłużej ukrywać przed opinią publiczną prawdy, że głównym środkiem wyrafinowanego dręczenia mnie (cena jaką płacę za niezłomność, kreatywność i niezależność naukową) jest cyniczne kamuflowanie tożsamości pewnego tajnego recenzenta CK. Ów recenzent w 2014 roku, przekraczając uprawnienia – albowiem nie ja ubiegałem się o awans naukowy (!), a sprawa rzeczywistego Kandydata jest wciąż skandalicznie procedowana – teraz już pewne, że z uzasadnionym poczuciem bezkarności, rozpoczął rujnowanie mojej reputacji (abstrahuję od krzywdzonego Kandydata i innych moich współpracowników) przed Sekcją IV Nauk Medycznych i przy akceptacji tej bezprawnej i nieetycznej formuły przez znakomitą większość jej członków.

Pozwolę sobie uzupełnić (wytluszczone) w konkluzji z pisma Nr-BCK-Org 70/17 to, co jest entymematyczne: „Kierowane zarzuty przeciwko członkom Sekcji IV Nauk Medycznych CK (...) **tylko z błahego powodu, że owi członkowie od 2014 roku utrwalają w przestrzeni społecznej deprywację potrzeb, a najbardziej godności osobowościowej, jakiegoś RM. Kaliny** (...) Centralna Komisja uznaje za w pełni nieuzasadnione”.

Elita czwarty rok odbiera mi prawo do godności. Ale ja, Panie Przewodniczący i Profesorze, mimo wszystko uważam podobnie jak Mandela – Nadiyindoda!

W języku, którego użył noblista Nelson Rolihlahla Mandela (1918-2013), **nadiyindoda** oznacza **jestem człowiekiem**. To niewątpliwie trudny język naturalny, więc trudno wymagać od adresata natychmiastowej refleksji, natychmiastowego uznania mojej podmiotowości i natychmiastowego zaprzestania wobec mnie przemocy (gra słów w tym zdaniu jest zamierzona). Ostatecznie imperium potężniejsze od PIN – *Profesorskiego Imperium Niegodziwości* – potrzebowało 27 lat (tyle czasu był więziony „Madiba”), by uznać podmiotowość człowieka domagającego się respektowania podmiotowości i praw wolnościowych dla swych czarnoskórych współbraci – ludzi (!). Notabene, nie zmienia istoty wywodu fakt, że Mandela w 1985 roku (po 23 latach uwięzienia) odmówił skorzystania ze zwolnienia warunkowego.

Staram się, by język, którym komunikuję się z Suwerenem, z ludźmi władzy i z „profesorską arystokracją” był prosty, ale precyzyjny, a neologizmy zrozumiałe dla gimnazjalisty. Daleki więc jestem od obrażania inteligencji Czytelnika i dlatego nie będę co rusz wyjaśniał, że – przykładowo – Dyrektor Departamentu z KPRM, na którego złożyłem skargę do Szefa KPRM jest właśnie przykładem „strażnika reglamentowanej wolności w demokracji”. Zaś, że jednym z beneficjentów jego gorliwej aktywności – co wynika z treści pisma Dyrektora – jest na pewno Przewodniczący CK IX kadencji. Skoro mowa o jednym, to wymagający Czytelnik może poczuć pewien dyskomfort. Ma zbyt mało informacji, by skojarzyć innych beneficjentów, być może ważniejszych w sensie zakresu władzy lub choćby prestiżu.

Tak też jest w rzeczywistości, która w sensie faktograficznym i ze względu na kryteria metodologiczne, jest zdecydowanie bardziej złożona. W uzasadnieniu mojej petycji z dnia 24 stycznia 2018 r. do Prezesa Rady Ministrów jest w punkcie 2 mowa nie o jednym, ale o funkcjonariuszach publicznych kierujących z politycznego nadania sprawami nauki w Polsce. Tymczasem z pisma Dyrektora Departamentu skierowanego do mnie nie

wynika, by kopię petycji przesłał także drugiemu z beneficjentów – Wicepremierowi, Ministrowi Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

Ujawniłem wystarczające przesłanki, by Czytelnik zapytał: czy Dyrektor Departamentu był motywowany głównie troską o zapewnienie Wicepremierowi komfortu sprawowania władzy, czy też sam świadomie uczestniczy w kamuflażu władzy i kamuflażu przemocy?

Dyrektor Departamentu, jako wolny obywatel, ma określone potrzeby, ambicje, wizję własnej przyszłości, prawo do poglądów politycznych i kariery. W roli urzędnika administracji państwowej nie przestaje być sobą, choć – niezależnie od posiadanej władzy – ciąży na nim konkretna odpowiedzialność wynikająca z pełnionej funkcji i perspektywa konsekwencji. Ma też dostęp do wiedzy, którą dysponują nieliczni. Zna więc treść całej petycji i załączników, zatem także trzeciego punktu uzasadnienia:

3. **Doktor nauk** (musiał więc ślubować służbę prawdzie) nie zadał sobie trudu uzyskania pełnych kwalifikacji naukowych, ale otrzymał prawo i przywilej podejmowania najważniejszych decyzji dotyczących spraw nauki, zwłaszcza reformy tego sektora, nie ma jednak ani skrupułów, kiedy przekracza uprawnienia urzędnicze, ani wstydu, kiedy hańbi doktorską godność, o czym świadczą fakty:
  - po raz pierwszy wykluczył mnie spośród obywateli i uczonych (godnych choćby wysłuchania) przez zignorowanie prośby Ministra z Kancelarii Prezesa Rady Ministrów z 03.12.2015 (kopia w załączeniu), by rozważył spotkanie ze mną i udzielił mi odpowiedzi (proszony także o dostarczenie kopii do Sekretariatu Prezesa Rady Ministrów) na skargę z 19.11.2015 dotyczącą działalności Centralnej Komisji do Spraw Stopni i Tytułów (...);

Dla pełnej jasności: ani się nie spotkał, ani nie udzielił odpowiedzi (zapewne do Sekretariatu KPRM także nie, **a jeżeli jednak udzielił?**). Koniunkcja pozostałych czterech faktów (analizowanych dalej w konkretnych kontekstach) składa się na całość świadcząca, że Wicepremier jest jednym z tych podmiotów władzy, „(...) które mają za nic odpowiedzialność za dobro wspólne, respektowanie elementarnej etyki i praworządności” (cytat ze skargi do Szefa KPRM), i z którymi solidaryzuje się Dyrektor Departamentu z KPRM. Ta konkluzja jest uprawniona. Badanie szczegółowych relacji łączących Dyrektora z Wicepremierem przekracza natomiast możliwości uczonego, choćby chciał użyć metod obserwacji pośredniej.

## **Drugie podkreślenie: sarkazm nie umniejszy doniosłości problemu kompleksowej obrony koniecznej godności Prezydenta RP**

Suweren powinien mieć teraz jasność skali i powagi problemu. Suweren ma swój rozum i nie potrzebuje interpretatorów zewnętrznych: czy słuszne jest stwierdzenie, że sprawcy wyniesienia w sposób haniebny do godności profesora nauk o kulturze fizycznej „Faworyta CK” (luty 2016), przez fakt złamania procedur, etyki i dobrych obyczajów, **poniżyli godność Prezydenta RP**, czy przeciwnie – procedury, etyka i dobre obyczaje zostały zachowane, więc nie ma ujmy na honorze Głowy Państwa.

Suweren, jeśli ma wątpliwości, to może skorzystać z niezależnych – od polityków, od dziennikarzy, od funkcjonariuszy publicznych i od przedstawicieli „profesorskiej arystokracji” – możliwości zweryfikowania przedłożonych w tej książce faktów. Suweren, w swej masie, nie da się omamić kolejnym mataczeniem niewiarygodnych funkcjonariuszy publicznych, którzy stosują cenzurę prewencyjną. Suweren może



doprowadzić do publicznej konfrontacji, którą sugerowałem Premierowi w petycji (z 24.01.2018 r.), punkty 5 i 6: „przedłożone fakty versus obaj funkcjonariusze publiczni kierujący sprawami nauki w Polsce (...) obaj (...) staną przed szansą, ale także pod rygorem odpowiedzialności karnej i politycznych konsekwencji, podważenia wiarygodności przedłożonych faktów (konstatację opieram na założeniu, że nie skorzystają wcześniej z możliwości podania się do dymisji)”. Suweren stanie przed kolejną unikalną opcją: „(...) empirycznej weryfikacji, ilu jeszcze jest wśród pozostałych dziennikarzy, którzy pod semantyczną triadą «3 x P» (*Polska – patriotyzm – prawda*) kamuflują aspiracje poszerzania własnej władzy w umęczonym kraju (czy ujawnią się dwaj znani dziennikarze, którym oferowałem wyłączność dowodów, ale ofertę zignorowali) – cytata z petycji, punkt 6.

Od 1 grudnia 2015 r. zrobiłem wszystko, by do mediów nie przeniknęły kompromitujące fakty, którymi można by manipulować w sposób nieodpowiedzialny, ze szkodą dla wizerunku Polski, ośmieszając zwłaszcza społeczność profesorską. Znakomita większość profesorów nie zasługuje na drwiny i krzywdzące opinie.

**Suweren**, którego część stanowią profesorowie, docenci, doktorzy habilitowani, doktorzy i doktoranci godni najwyższego szacunku, ma prawo oczekiwać – w tych wysoce wstydliwych i kłopotliwych dla Polski okolicznościach – stanowiska wyrażonego osobiście i publicznie przez **Prezydenta RP**. Nominacje profesorskie są prerogatywą **Głowy Państwa**. Nie są uprawnieniem ani doradców, ani rzecznika, ani innego urzędnika Prezydenckiej Kancelarii, ani tym bardziej funkcjonariuszy publicznych Centralnej Komisji do Spraw Stopni i Tytułów.

Nikt bowiem, poza **Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej**, wybranym z woli **Suwerena**, nie zna lepiej emocji, dumy, wzruszeń, nadziei jakie pokłada z każdą nominacją profesorską, generalską, sędziowską i każdą inną pozostającą w kompetencjach Majestatu Rzeczypospolitej. Prezydent RP, czego dowiódł, ma realny wpływ na nominacje generalskie – nawet pośmiertne awanse lub degradacje. Czas najwyższy, by z równą powagą i pod rygorem jednoznacznych konsekwencji egzekwować przysięgę doktorską. Kto zhańbił tę przysięgę, bezpowrotnie traci godność doktora nauk. Stopień doktora habilitowanego i tytuł profesora nie są immunitetami, więc konsekwencją utraty godności doktorskiej jest administracyjne unieważnienie samodzielności naukowej (domeny posiadaczy habilitacji i profesury). Kolejnej przysięgi nie składają przecież ani osoby awansowane na stopień doktora habilitowanego, ani wyróżnione tytułem profesora.

Najpierw trzeba usunąć pierwszą z przeszkód, by naprawiać stan akademicki i rychło przywrócić moralność w nauce. Sądzę, że w setną rocznicę odzyskania niepodległości nie będzie potrzebne referendum w sprawie likwidacji Centralnej Komisji do Spraw Stopni i Tytułów. Jestem tylko częścią **Suwerena**, ale uprzejmie proszę **Pana Prezydenta**, by podjął inicjatywę ustawodawczą o likwidacji CK zanim przerodzi się w Radę Doskonałości Naukowej, która po raz kolejny zmieni nazwę, ale w rzeczywistości przedłuży nie tylko ciągłość władzy absolutnej nad nominacjami profesorskimi, ale nad nauką w ogóle, pozostając poza wszelką kontrolą społeczną. Przez 67 lat zmieniała się bowiem tylko nazwa, natomiast niezmiennie w Centralnej Komisji do Spraw Stopni i Tytułów są funkcjonariusze publiczni, którzy według komunistycznych reguł, odbierają godność jednym Polakom i według tych samych reguł wynoszą do godności

profesorskiej niegodnych tego zaszczytu, a elity, które w Polsce posiadają absolutną władzę nad profesorskimi awansami, instrumentalnie wykorzystują Prezydenta RP, by uwiarygodnić tę postkomunistyczną patologię. Nowa hybryda, Rada Doskonałości Naukowej z połączenia CK i KEJN (Komitetu Ewaluacji Jednostek Naukowych), bez oczyszczenia nauki z „profesorskiej arystokracji”, tego nie zmieni. Wyposażenie Prezydenta w narzędzia realnej kontroli awansów profesorskich jest najpilniejszym krokiem, by zacząć budować w Polsce racjonalne społeczeństwo.

### **Trzecie podkreślenie:**

#### **„nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło”**

Powodem tak radykalnych postulatów nie są jedynie krzywdy doznawane ze strony elit „profesorskiej arystokracji”. Pozostałe mają wydźwięk optymistyczny, wszak – paradoksalnie sprawdza się maksyma – „nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło”.

Wielka wydaje się pokusa, bym oczekiwał rekompensaty za doznane krzywdy, gdyż zasłużyłem się Polsce nie mniej niż rodacy zasiadający w Unijnych instytucjach. Jestem bodaj jedynym Polakiem, dla którego Bruksela była drugą oficjalną stolicą zanim Polska przystąpiła do NATO i Unii Europejskiej. Od 1995 do 2008 roku pełniłem bowiem z wyboru kierowniczą funkcję w prestiżowej globalnej strukturze, a do Brukseli udawałem się na obowiązkowe, coroczne odprawy. Moja skromność (właśnie jej zaprzeczam, zasłaniając się sarkazmem) nie przeszkadza, by w swej wspaniałomyślności Prezydent RP, zwierzchnik Sił Zbrojnych, rozwinął pomysł austriackiego generała Artura Zechnera. W 1994 roku ów Generał, Prezydent CISM (Conseil International du Sport Militaire, czyli Międzynarodowej Rady Sportu Wojskowego) rekomendował polskim władzom wojskowym, bym został przedstawiony na prezydenta Komisji Judo CISM. Rok później, podczas Zgromadzenia Ogólnego CISM w Pekinie zostałem jednogłośnie wybrany na tę zaszczytną funkcję kierowniczą. Moim międzynarodowym immunitetem jest wielki order CISM (*Grand Officer*), który otrzymałem jako pierwszy, według mojej wiedzy z dwóch Polaków, za wkład do rozwoju sportu w armiach świata i nauki o sporcie na użytek edukacji żołnierzy. Kończąc w 2008 roku tę międzynarodową misję podziękowałem za propozycję ponownego wyróżnienia.

Prezydent RP, motywowany poprawą wizerunku Polski, mógłby przywrócić mnie do służby wojskowej, mianować generałem (jestem pułkownikiem rezerwy Wojska Polskiego), uczynić szefem Delegacji Wojska Polskiego do CISM i rekomendować na Prezydenta tej organizacji (kiedy żegnałem się liczyła 132 państwa). To się wpisuje w brukselską presję wydłużania wieku zatrudnienia i polskie standardy, że profesor jest niezastąpiony do końca życia. W Brukseli mógłby zasiąść niezależny Polak, nie uwikłany w politykę, o możliwościach oddziaływania na prestiżowe struktury i działania podejmowane w rzeczywistości globalnej.

Jest jedna przeszkoda – nie jestem zainteresowany. Wolny, jeszcze bardziej, realizuję swoje dwie największe pasje. Uprawiam naukę w sposób nieskrępowany i niezależny do tego stopnia, że poczynając od 2005 roku stworzyłem w sensie merytorycznym (wszak nie odbieram intelektualnego i organizacyjnego wkładu współtwórców) trzy czasopisma, wszystkie ewaluowane w bazie *Web od Science: Archives of Budo* (aktualny *Impact Factor*

1,506); Archives of Budo Science of Martial Arts and Extreme Sports (*Emerging Sources Citation Index*); Archives of Budo Conference Proceedings (*Conference Proceedings Citation Index*).

*Archives of Budo* (źródło zawiści) stało się jednym z powodów wszczęcia i eskalacji przemocy przez „profesorską arystokrację” przeciw mnie, Redakcji oraz grupie kandydatów do awansu habilitacyjnego lub profesorskiego, którzy publikowali swoje prace w tym czasopiśmie pod bardzo surowymi rygorami. Owe rygory wynikają z respektowania międzynarodowych standardów wydawniczych takich organizacji jak: World Association of Medical Editors, International Committee of Medical Journal Editors, European Association of Science Editors, oraz skrupulatnych ocen niezależnych recenzentów zagranicznych.

Drugą pasję, judo, w coraz większym stopniu uprawiam w najwyższej formie praktyki, o jakiej marzył twórca tego fenomenu, japoński profesor Jigoro Kano – **judo w umyśle**. Społecznym efektem ponad stuletnich, doświadczeń motorycznych judo jest przekroczenie wielu barier kulturowych i podziałów politycznych. Intelktualny wymiar judo od nowa inspiruje artystów z różnych części świata, wizjonerów oraz kreatywnych uczonych reprezentujących pozornie odległe nauki szczegółowe.

Intelktualnym efektem połączenia obu tych pasji jest *innovacyjna agonologia*, której poświęcam znaczną część niniejszej książki. To pierwsza w języku polskim, tak obszerna promocja tej unikalnej i użytecznej nauki, która oferuje także konkretne metody profilaktyki i kinezyterapii odnoszone do sfery bezpieczeństwa motorycznego człowieka. Od 2015 roku, inspirowany zdarzeniami opisanymi w tej książce, *innovacyjną agonologię* upowszechniam w globalnej przestrzeni nauki – z konieczności w języku angielskim, na łamach międzynarodowych publikacji, podczas wystąpień kongresowych i jako profesor wizytujący w USA, Czechach, Japonii, Korei, Brazylii. Aplikacje mogą zaskoczyć pozytywnymi i trudnymi do oszacowania skutkami. Tylko ignorant może kwestionować (z wyszydzaniem włącznie) postulat konieczności powszechnego wdrożenia nowoczesnej samoobrony, której elementarną umiejętnością jest przeciwdziałanie przemocy intelektualnej i agresji psychicznej.

Przede mną wieloletnia perspektywa koniecznej obrony przed przemocą „profesorskiej arystokracji” (liczę, że niebawem nie braknie odważnych naśladowców). Oni nigdy nie składają broni. Uczę się teorii prawa na własny użytek, albowiem właściwym miejscem na samoobronę, o jakiej mowa wyżej, są sale sądowe. Jednakże obrona, doraźnie skuteczna, bez przywrócenia sprawiedliwości nie przyniesie oczekiwanego społecznie skutku. Co więcej, błędem byłoby niedoceniecie prewencyjnej siły słowa. Dlatego upowszechnianie wiedzy o efektywności metod i środków nowoczesnej samoobrony stosowanych w salach sądowych jest ważnym elementem misji *innovacyjnej agonologii*.

Społeczne wykluczenie, którego postępującą intensyfikację doświadczam od 2014 roku, ma swoje zalety. Umacnia poczucie prawdziwej niezależności i weryfikuje siłę charakteru. Zatem naśladowców Josepha Pulitzerza proszę, by uszanowali moje prawo do niezakłócanej wolności twórczej. Zrobiłem co trzeba. Przede mną perspektywa pielęgnowania w sobie spontaniczności dziecka i konsekwentnego dążenia do mądrości starca.

Ponownie dostąpiłem łaski, że mogę to robić wśród piękna przyrody i charakternych, czujących ślebotę (wolność) Czarnych Górali, którzy zaakceptowali moje dwie

warszawianki – żonę Kasię i córeczkę Oliwię. Mam wyrzuty, że wciąż poświęcam im zbyt mało czasu.

*Piwniczna-Zdrój, 24 marca 2018*